

Anna Maria Tryba

Klient musi być zadowolony. Nieporozumienia wykluczone

Czyli o potrzebie deformacji ludzkiego oblicza. WITKACY – Artysta malarz – część I

Sztuka jest ucieczką, najszlachetniejszym narkotykiem, mogącym przenieść nas w inne światy bez złych skutków dla zdrowia, inteligencji (...).

Witkacy

Tym oto cytatem pragnę rozpocząć esej poświęcony wielkiej zakopiańskiej postaci, osobie uważanej za ikonę i legendę przedwojennej bohemy – Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi. Artyście wyjątkowo wszechstronnemu i niesztampowemu dlatego, aby przedstawić drogi czytelnikom chociaż zarys jego twórczości i biografii, każdy ukazujący się w najbliższych numerach „Tatr”, tekst z cyklu „Witkacy” będzie poświęcony innej sferze jego artystycznego mistrzostwa.

Pierwszą dziedziną twórczości, z którą dane mi było się zetknąć było malarstwo. Myślę, że jak większość ludzi, na Witkacego początkowo trafiłam w szkole. I jak to z większością rzeczy, z którymi spotykamy się w podręcznikach będąc nastolatkiem nie porwałam mnie jego sztuka, a jego nazwisko zapamiętałam wymieniając jednym tchem „Tuwim, Lechoń, Nałkowska, Witkacy, Schulz – czołowi przedstawiciele dwudziestolecia międzywojennego”. A to przecież nie tak, zupełnie nie tak! A przynajmniej nie tylko! Witkacego nie da się zamknąć w jakiegokolwiek definicji! Nie da się go po prostu wcisnąć jako jednego z przedstawicieli epoki i przyjmować odgórnie ustalonych szkolnych kanonów interpretacji jego. Kto by pomyślał, że kilka lat później na pytanie, z którym dowolnym „gwiazdorem” wybrałabym się na randkę, bez wahania odpowiedziałam – z Witkacym!

Ale zanim zostałam uzależniona od zakopialiny, zanim dałam się totalnie pochłonąć sztuce i stylowi zakopiańskiemu, magii Tatr i długich górskich wędrówek minęło sporo lat. Lat spędzonych jako wolontariuszka w Tatrzańskim Parku Narodowym oraz także jako prywatny turysta na tatrzańskich szlakach. Coraz bardziej nasiąkałam duchem tego miejsca, i z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że Podhale jest mi najbliższym sercu miejscem.

I tak pewnej deszczowej niedzieli, trafiłam do willi Oksza. Z zewnątrz piękna, majestatyczna, bardzo mnie przyciągała. Trzy godziny później... Stało się!!! Zostałam porażona i zarażona malarstwem Witkacego, zahipnotyzowana wystawą i mocno zaintrygowana twórcą. Dopiero wtedy świadomie zaczęłam zgłębiać informacje na temat dwudziestolecia międzywojennego i wszystkiego związanego z Witkacym. A było czego się dowiadywać...

Był on synem wybitnego krytyka sztuki, malarza i twórcy stylu zakopiańskiego – Stanisława Witkiewicza. Ojciec był pewny, że jego jedyny syn zostanie wielkim artystą. Przyszły twórca takich dzieł jak „Kuszenie św. Antoniego” urodził się 24 lutego 1885 roku w Warszawie. Rodzicami chrzestnymi małego Stasia zostały osobistości znaczące dla ówczesnego świata kultury – powszechnie uwielbiona aktorka Helena Modrzejewska oraz Jan Krzeptowski-Sabała – legendarny gawędziarz podhalański. Chrzest odbył się w Zakopanem, do którego rodzina Witkiewiczów przeprowadziła się na stałe w 1890 roku, ze względu na pogorszający się stan zdrowia chorego na gruźlicę Witkiewicza seniora.

Mały Staś nigdy nie uczęszczał do szkół. Jego rodzice, zwłaszcza ojciec uważali, że systemem szkolnictwa tłamsi indywidualność uczniów, dlatego kształcili syna w domu wysyłając go jedynie na egzaminy śródroczne. Stanisław Witkiewicz dbał o swobodny rozwój zainteresowań swojego jedynaka i przykładał do jego pierwszym krokom w kierunku sztuki. Młody Witkacy nie rozstawał się z pędzlem, w wieku piętnastu lat przeżył prawdziwą fascynację fotografią, która szybko stała się dla niego ważnym tworzywem artystycznym. Zamiłowanie do niej towarzyszyło artyście przez całe życie. Debiut malarski szesnastoletniego Stanisława nastąpił w 1901 roku, w Czytelni Miejskiej w Zakopanem, w której znalazły się dwa jego pejzaże przywiezione z wakacji na Litwie. Oba spotkały się z wielką aprobatą krytyki. Już wtedy pokątnie mówiło się, że Witkiewicz syn jest zdolniejszym malarzem niż jego ojciec.

W 1904 roku młody twórca podejmuje pierwszą w życiu zagraniczną podróż. Zmierzając do Włoch, zwiedzając po drodze Kraków, Wiedeń i Monachium. Odwiedziny w monachijskiej Pinakotece oraz w Galerii Schacka bardzo go nudziły, co odnotował towarzyszący mu kuzyn Jan Witkiewicz. Witkacy ponoć ożywiał się jedynie przy niepokojących płótnach Arnolda Böcklina. Za sprawą tego artysty Stanisław włączył do swojej twórczości także kompozycje fantastyczne, ale nadal w jego pracach dominowały pejzaże. Coraz bardziej pochłaniała go tematyka tatrzańska w malarstwie. Powstały takie obrazy jak *Hińczone Stawy*, oraz *Ranek w górach*. Nastoletni malarz artysta stworzył także cykl pejzaży pt. *Przedwiośnie*. Widoczny na obrazach topniejący śnieg miał symboliczne znaczenie w czasach kiełkującej nadziei na niepodległość (Wojna rosyjsko-japońska ożywiła nadzieje środowisk niepodległościowych). Józef Piłsudski prowadzi w Tokio pertraktacje z Japończykami na temat utworzenia legionu polskiego).

Wbrew antyszkolnemu nastawieniu Stanisława Witkiewicza, syn podejmuje studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Tworzy w pracowniach Jana Stanisławskiego i Józefa Mehoffera. Właśnie w okresie krakowskich studiów na wyobraźnię Witkacego oddziałuje szczególnie ekspresyjna sztuka Witolda Wojtkiewicza, literacka twórczość Romana Jaworskiego i Tadeusza Micińskiego. W latach 1908-1914 Witkacy wykonał serię rysunków, w których postać ludzka jest przedstawiona w groteskowej deformacji, demoniczne istoty uczestniczą w irrealnych epizodach. Rodowody swych imaginacyjnych kompozycji wywiódł z fantasmagorii Goi, Ropsa i Beardsleya – czołowych, jego zdaniem „demologów” XIX wieku. Głównymi bohaterami tych pozbawionych klarownej narracji scen są kobieta demoniczna i jej ofiara – bezwolny, zrozpaczony i skazany na zagładę mężczyzna.

Podczas studiów pochłania Witkacego także życie towarzyskie. Zawiera wówczas przyjaźnię z Tadeuszem Micińskim, Tadeuszem Szymberskim „Tymbciem”, Tadeuszem Nalepińskim, Janem Rembowskiem oraz Eugenią i Władysławem Borkowskimi. To wtedy również poznaje, o osiem lat starszą, słynną aktorkę, Irenę Solską, z którą połączy ich romans, również literacki i malarski. Znajomość ta zaowocowała licznymi portretami Solskiej rysowanymi węglem.

Witkacy przerywa edukację w połowie 1907 roku. Można podejrzewać, że pod wpływem ojcowskiego niezadowolenia z ustrukturyzowanej nauki akademickiej. Mimo wszystko jednak, kontynuuje naukę na indywidualnych lekcjach u Władysława Ślewińskiego, ucznia Paula Gauguina. Za sprawą nowego mentora Witkacy zostaje pochłonięty Gauguinem i jeszcze w tym samym roku jedzie do Wiednia na wystawę prac francuskiego mistrza. Jednak największe malarskie uniesienia przeżywa rok później – w Paryżu na 24 Salonie Niezależnych. Paryska wystawa dała Witkacemu możliwość obejrzenia płócien awangardzistów takich jak: Van Gogh, Cezanne, Picasso. To dzięki tej wystawie Witkacy zacznie malować swoje pierwsze symboliczno-secesyjne oraz ekspresjonistyczne kompozycje.

Po zakończeniu romansu z Ireną Solską, artysta bardzo szybko związał się z panną Jądwigą Janczewską. Krok ten odcisnął piętno na całym jego życiu. W 1914 roku między zakochanymi dochodzi do kłótni, która pchnęła Janczewską do odebrania sobie życia strzałem z pistoletu.

(Dokończenie na stronie 11)